

Wiadomości

Wtorek, 6 września 2022

Ostatnie pożegnanie prof. dr hab. inż. Adama Klicha z AGH

20. 08. (sobota) 2022 r. w Kolegiacie Uniwersyteckiej św. Anny w Krakowie została odprawiona Msza św. żałobna przy trumnie z ciałem prof. Adama Klicha ustawionej na katafalku przed ołtarzem głównym. Była to Msza św. koncelebrowana, prowadzona przez księdza Kazimierza Sowę, który wygłosił homilię. Pierwsze czytanie - fragment z „Listu do Rzymian” przeczytał Bogdan Klich, syn zmarłego, a modlitwę wiernych synowa Anna Klich. Po Mszy św. ostatnie pożegnanie odczytał Jego Maginficencja Rektor AGH prof. dr hab. inż. Jerzy Lis, następnie Janina Flanek ze środowiska koleżeństwa ze szkoły średniej w Wieliczce, i Bogdan Klich. Po Mszy Św. wyniesiono trumnę i włożono do samochodu z Zakładu Pogrzebowego, który pojechał do Wieliczki. Uczestnicy uroczystości własnymi samochodami lub autobusem z AGH udali się do Wieliczki. O godz.13.00-tej Orkiestra AGH, dwa poczty sztandarowe, ks. Kazimierz Sowa wprowadziły samochód ze zmarłym i uczestników pogrzebu przed Dom Pogrzebowy. Po modlitwie wypowiadali się przedstawiciele: Centrum Mechanizacji Górnictwa KOMAG z Gliwic i Katedry Inżynierii Maszyn i Transportu AGH w Krakowie oraz Artur Koziół, Burmistrz Miasta i Gminy Wieliczka, Przy grze na skrzypkach syn, synowa, wnuki: Kinga, Michał, Mateusz i prawnuk Juliusz żegnali się ze zmarłym. Następnie trumnę złożono w grobie gdzie spoczywa od 2010 r. Maria Klich, żona śp. Adama. Uczestnicy pogrzebu na grobie składali wieńce i kwiaty, zapalone znicze i modlili się prosząc Boga o pokój wieczny dla zmarłego. Od 1984 r. prof. Adam Klich był członkiem Oddziału Krakowskiego Klubu Przyjaciół Wieliczki, a od 2004 r. Stowarzyszenia „Klub Przyjaciół Wieliczki” (KPW), w który przez 38 lat wchodził w skład Sadu Koleżeńskiego

24. 05. 2006 r. w Wieliczce , odbyło się 101 spotkanie z cyklu „Wieliczka - Wieliczanie”, drugie z serii: „Ojciec i syn w rodzinie”, zatytułowane „Adam i Bogdan Klichowie”. Relacja ze spotkania została napisana i opublikowana przez niżej podpisaną w zeszycie 46 „Biblioteczki Wielickiej” (2006 r.) Prof. Adam Klich na tym spotkaniu wygłosił prelekcję pt. „Moja rodzina i współpraca z górnictwem”: „Szanowni Państwo! Drodzy Przyjaciele! W życiu każdego człowieka pojawiają się liczne okazje do składania życzeń, czy też podsumowania dorobku na kolejnym etapie życia. Obchodzimy go najczęściej w wąskim gronie rodzinnym, rzadziej w znacznie szerszym, ale zawsze złożonym z przyjaciół, wychowanków, współpracowników lub ludzi związanych z nami środowiskiem, czy też miejscem zamieszkania. Takie możliwości zapewnia Klub Przyjaciół Wieliczki - serdecznie dziękuję.

Jest to okazja do wspomnień, do pochwalenia się swoimi osiągnięciami, do nawiązania kontaktów z wieloma ludźmi bliskimi naszym zainteresowaniom bądź też pochodzącym z miejscowości, w której spędziliśmy swoje najprzyjemniejsze chwile.

Takie też będzie moje wystąpienie.

Hugo Kołłątaj wyraził życzenie: *„Aby Polacy zawsze mądrze myśleli”*. Jednak, aby mądrze myśleć, czyli pożytecznie działać, koniecznym jest oparcie o własną rodzinę i napotkanych w różnych okolicznościach ludzi. Ja miałem to szczęście. Rodzina moja wprawdzie nie pochodzi z Wieliczki, ale, pomimo wojny, spędziliśmy tu najwspanialszych 30 lat.

Ojciec mój, Antoni Klich, po I wojnie światowej został inspektorem szkolnym w województwie krakowskim. Dla uniknięcia zbytnej zażyłości z kontrolowanymi szkołami, miał obowiązek przenoszenia się co pewien okres, zwykle co 4 lata, do innego miasta powiatowego – i tak był inspektorem w Brzesku, Grybowie, Jaśle i na końcu od 1932 r. w Wieliczce. Zamieszkaliśmy przy ul. Kraszewskiego podówczas 20. Pamiętam jego starą maksymę *„Kto myśli o dniu dzisiejszym – niech sieje żyto, kto o jutrzejszym, niech sadzi jabłonie, a kto o przyszłości, niech uczy i wychowuje młodzież”*. Był przecież wieloletnim pedagogiem.

Matka, Zofia Klich, zajmowała się cały czas domem oraz dziećmi, a było nas czworo. Była też mocno zaangażowana w działalność prokościelną, szczególnie ojców Reformatów oraz współpracowała z Kurią Metropolitalną w Krakowie to jest bezpośrednio z Kardynałem Stefanem Sapiehą, a później Karolem Wojtyłą. Pamiętam jak w 1936 r. lub w 1937 r. witaliśmy jako dzieci u Ojców Reformatów w Wieliczce Nuncjusza Papieskiego. Była też osobą wspierającą Misje w Afryce i Indonezji, gdzie dla odpowiednio dobranych miejscowych kandydatek fundowała wyprawę ślubną.

Najstarszy brat, Zbigniew Klich, tuż przed wojną kończył na Uniwersytecie Jagiellońskim medycynę. Dlatego też po podchorążówce w 1939 r. odbywał służbę w 10 Pułku Ułanów w Tarnowskich Górach, tuż na granicy polsko-niemieckiej. W pierwszym dniu wojny został ranny i poprzez Węgry, Jugosławię, Francję a potem Hiszpanię i Portugalię dostał się do Anglii. Tam też w Szkocji, gdzie stacjonowały wojska polskie, ukończył studia na polskim Wydziale Lekarskim w Edynburgu i do 1946 r. pracował w polskiej klinice. Pozostał w Anglii.

Kolejny mój brat, Antoni Klich, ukończył Szkołę Podstawową nr 3 w Wieliczce, a następnie Techniczną Szkołę Górniczą w Krakowie w czasie okupacji. Pracował w Kopalni Soli w Wieliczce. Po wojnie ukończył Akademię Górniczo-Hutniczą – Wydział Górniczy i po wieloletniej pracy w przemyśle górniczym przeszedł na emeryturę. Był też wieloletnim

Znana wielu obecnym na tej sali moja siostra Maria również ukończyła Szkołę Podstawową i Gimnazjum oraz Liceum im. Jana Matejki w Wieliczce. Po studiach na Wydziale Farmacji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przez wiele lat pracowała m.in. w Wieliczce w różnych aptekach.

Ja ukończyłem w 1939 r. Szkołę Podstawową Nr 3, tzw. „Wydziałówkę” w Wieliczce podobnie jak moje rodzeństwo. Uczyli mnie tacy nauczyciele, jak Guzikowa, Koziół, Mirocha, Mizia. W czasie okupacji chodziłem na tajne nauczanie m.in. do prof. Stefana Chmiela na Zadorach, następnie do Szkoły Przygotowawczej do Studiów Technicznych na znanej „Frydmanówce” w Wieliczce oraz do Technicznej Szkoły Górniczej w Krakowie na Krzemionkach. Po wojnie ukończyłem Liceum Ogólnokształcące im. J. Matejki w Wieliczce. Uczyli mnie wspaniali profesorowie, jak: Tomasz Żywiec, Józef Prokop, Stanisław Gawęda, Kryński, a także przyjaciel naszej rodziny, prof. Ludwik Krajewski i wielu innych, m.in. późniejsi wykładowcy AGH prof. Józef Kalisz oraz Adwentowski.

Po maturze zapisałem się na AGH, gdzie uzyskałem dyplom mgr inż. górniczego w 1951 r. W tym czasie, będąc na trzecim roku, ćwiczenia z Urządzeń Elektrycznych w Górnictwie prowadził adiunkt u prof. Jeżowskiego znany mi z Wieliczki i codziennych dojazdów pociągami do Krakowa, późniejszy mój wieloletni wychowawca i przyjaciel prof. Zygmunt Kawecki. Ponieważ na roku było nas dość dużo – ponad 50 osób, namówił mnie na wcześniejsze przychodzenie na zajęcia, aby mnie przygotować, a następnie razem z nim prowadzić zajęcia laboratoryjne. Po IV roku studiów namówił mnie do pracy w nowo powstałym Krakowskim Biurze Projektów Górniczych, gdzie podjąłem pracę od 3 sierpnia 1950 r. Pracowała nas w tym Biurze duża grupa dojeżdżających codziennie wieliczczan m.in. : Władysław Dudek, Zbigniew Dziewoński, Stanisław Gątkiewicz, Kazimierz Lorys, Adam Krzysiak i inni, których nazwisk, niestety, już nie pamiętam.

Właściwie całą moją pracę zawodową, a także działalność naukową rozpocząłem w 1954 r., w dużym stopniu ukierunkował mnie prof. Zygmunt Kawecki, mówiłem o tym na jednym z naszych spotkań z cyklu „Wieliczka - Wieliczanie” w 2003 r. W październiku 1954 r., po odejściu prof. Popowicza z AGH na Politechnikę Śląską, zwolnił się etat w Zakładzie Urządzeń Szybowych, gdzie znów za namową prof. Kaweckiego rozpocząłem pracę, pozostając jednak na częściowym, etacie w Biurze Projektów Górniczych z uwagi na konieczność prowadzenia jako główny projektant kilku ważnych inwestycji m.in. w Jugosławii. I tu w Zakładzie Urządzeń Szybowych, poza prof. Kaweckim, który został kierownikiem Zakładu, pracowałem także z wieliczczanami, późniejszym profesorem Julkiem Stachurskim oraz inż. Jasiem Nawalanym.

O mojej działalności naukowej będzie jednak mówił prof. Antoni Kalukiewicz, dlatego proszę pozwolić, że nie będę więcej się tym zajmował. Chciałbym jednak wrócić do mojej rodziny. Siedzi koło mnie moja wspaniąła żona Maria Klich, z domu Stołowczyk, z którą pobraliśmy się 2 marca 1957 r., biorąc ślub tu w Wieliczce, w kościele parafialnym. A zatem za niecały rok obchodzić będziemy 50. lecie naszego pożycia małżeńskiego. Moja żona, rodowita wieliczanka z ul. Dembowskiego dawniej Krzyszkowskiej, ukończyła także liceum im. J. Matejki w Wieliczce i na sali jest obecnych wiele jej koleżanek i kolegów. Jest absolwentką Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie uzyskała dyplom mgr praw w 1955 r. Po studiach podjęła pracę w Sądzie Powiatowym w Krakowie, podówczas na ul. Czarneckiego, a następnie pracowała w Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Wieliczce, jako kierownik Działu Zatrudnienia i Płac. Po urodzeniu syna, Bogdana, który za chwilę będzie się także prezentował, zrezygnowała z pracy, poświęcając się całkowicie jego wychowaniu, i tu trzeba przyznać, ze świetnym skutkiem. Na podkreślenie zasługują nie tylko jej zdolności organizacyjno-wychowawcze, ale także duża serdeczność i życzliwość sięgające daleko poza rodzinę. Znana jest także w Wieliczce ze swego pięknego głosu i wielu występów. Mam uroczą synową Anię wraz z wnuczką, której nadano imię Kinga, a zatem także jest związana z Wieliczką. Jest tu wiele koleżanek, kolegów, przyjaciół z dawnych lat, którzy mi wybaczą, że z uwagi na ograniczony czas wystąpienia nie będę tu wspominał.

Drugą część mego wystąpienia chciałbym poświęcić moim kontaktom z górnictwem, a szczególnie tym osobom, które były związane z Wieliczką. Będąc na studiach odbywałem praktyki dołowe w latach 1947 i 1948 w Kopalni Soli w Wieliczce. Spotkałem tu wielu sztygarów np.: Pieprzyka, Wójtowicza, Guzika, którzy uczyli mnie praktycznego podejścia do sztuki górniczej. Odbywałem tu także praktyki z prof. Witoldem Budrykiem czy też Józefem Poborskim. Należy podkreślić, że w z wielicką kopalnią związani byli m.in. mój wykładowca prof. Roman Dawidowski, przedwojenny prorektor AGH w latach 1933-39. Z Wieliczką związany był także prof. Stanisław Skoczylas, rektor Akademii Górniczej w latach 1928- 1930 i jeden z pierwszych kierowników mojej Katedry Maszyn Górniczych w latach 1923 - 1939.

Chciałbym wspomnieć niektórych moich wychowanków z AGH, późniejszych pracowników Kopalni Soli „Wieliczka”, m.in. mgr Janinę Dziewońską, dyrektora Romana Podę, inż. Wojciecha Batkę, inż. Jerzego Nawrota czy inż. Stanisława Stryszowskiego. Na pewno było ich znacznie więcej, ale, niestety, pamięć jest zawodna. Przy tej okazji chciałbym wspomnieć o pewnych pracach zrealizowanych wspólnie z prof. Zygmuntem Kaweckim i prof. Juliusz Stachurskim na rzecz kopalni w Wieliczce. Wymienię tylko jedną, dotyczącą koncepcji przebudowy wyciągu w szybie Daniłowicz. Zaproponowaliśmy w latach 60. tych całkowicie nowatorskie rozwiązanie wyciągów wieloliniowych, pozwalających na zjazd i wyjazd ludzi - turystów na dowolny poziom z maszynami na wieży. Niestety, prawdopodobnie z braku

odpowiednich funduszy, nie podjęto realizacji tego pomysłu.

Mówiąc o Wieliczaniech, trudno nie pochwalić się tymi z ul. Kraszewskiego, gdzie 30 lat mieszkałem. Z tej ulicy pochodzą prof. Janina Solewska - Lewińska, prof. Janusz Kowal, prorektor AGH, dziekan mojego Wydziału, nieżyjący prof. Juliusz Stachurski, czy też krótko mieszkający w czasie okupacji prof. Jerzy Janik, a także prof. Ryszard Panuszka. Wydaje się, że pewien wpływ na sąsiadów mieliśmy z moim bratem, bo z sąsiedniej kamienicy pochodzą: Adam Strug, wieloletni pracownik Ministerstwa Górnictwa w Katowicach, jego nieżyjący brat inż. Boguś Strug, pracownik naszej kopalni., inż. Ryszard Panuszka, były wieloletni dyrektor Kopalni Węgla Kamiennego Brzeszcze, czy Stanisław Malinowski, nieżyjący dyrektor Okręgowego Urzędu Górniczego w Katowicach.

Wieliczanie napotkałem wielokrotnie w górnictwie węgla kamiennego. Przez wiele lat Katedra nasza współpracowała z Departamentem Energo-Mechanicznym WUG - z inż. Romanem Niewiadomskim, przyjacielem i b. harcerzem z Wieliczki, szczególnie w zakresie wdrażania dziś już powszechnie stosowanej nieniszczącej metody badania lin stalowych oraz spadochronów naczyń wydobywczych po katastrofach w latach 1962 i 1963.

W okresie opracowania i prowadzenia inwestycji z zakresu pierwszych wyciągów wielolinowych w kopalni „Wujek”, mieliśmy wieloletni kontakt z żyjącym do dziś dyrektorem Gołdą, pochodzącym także z Wieliczki.

Z innej branży tj. współpracując w latach 80. tych z Zakładami Górniczo-Hutniczymi Cynku i Ołowiu m.in. w Olkuszu wielokrotnie spotykałem się z inż. Leszkiem Grzybowskiem, także wieliczaninem i absolwentem naszego Wydziału.

Podobnie z Polską Miedzią - np. w kopalni „Lubin” przez wiele lat na stanowisku dyrektora zatrudniony był nasz kolega inż. Zbigniew Ziomek. W ramach współpracy w Komitecie Górnictwa Polskiej Akademii Nauk spotykamy się wielokrotnie z Dyrektorem Generalnego KGHM ds. górnictwa inż. Stanisławem Lembasem, którego ojciec, były żołnierz Armii Krajowej, pochodził ze Śledziejowic.

Wspominając współpracę AGH z byłym górnictwem rud żelaza czy też późniejsze opracowania na temat koncepcji eksploatacji złóż w Krzemionkach k. Suwałk, trudno nie wspomnieć inż. Tadeusza Woźniaka, także wieliczanina i absolwenta AGH.

Omawiając, może już przydługo, moje kontakty z wybranymi wieliczanami, trudno nie wspomnieć, że sięgają one także daleko poza granice naszego kraju. Wspomnę tylko o dwóch. Będąc wielokrotnie w Kanadzie na różnych konferencjach, przy każdej okazji byłem niezwykle serdecznie goszczony przez dzieci tu obecnych Państwa Stachurów, to jest

Zbyszka i jego żonę Marysię w London k. Toronto. Podobnie na jednym z Kongresów w Sant City w Republice Południowej Afryki spotkałem inż. Rolickiego lub Rokickiego, który przyznawał się także do Wieliczki.

Na zakończenie chciałbym podkreślić dwa fakty: Wszędzie, gdzie byłem i napotykałem wieliczian, spotykałem się z ich niezwykłą serdecznością. W każdym przypadku napotkani podkreślali swą więź z Wieliczką, lub co najmniej, niezwykle emocjonalnie wspominali okres pobytu w Wieliczce.

Myślę, że to moje wystąpienie mogę zakończyć słowami Cyryla Ratajskiego, przedwojennego działacza politycznego, pierwszego delegata na kraj Rządu Polskiego w czasie okupacji: *„Szczęśliwy, kto tworzy dla potomnych, ciesząc się zaufaniem współczesnych”*.

I jeszcze jeden szczególnie godny zacytowania wypadek, tym razem Papieża Benedykta XVI, którego będziemy od jutra gościć w Polsce. Na jednej ze śródowych audiencji powiedział do Polaków: *„Patrzcie wprzód”*.

Ileż mądrości jest w tych kilku słowach i jak bardzo są zbliżone z cytowanymi na początku życzeniami Hugona Kołłątaja. Dziękuję bardzo.”

W ostatnim pożegnaniu prof. Adama Klicha uczestniczyły: Jadwiga Duda, prezes, Grażyna Kowal, v-ce prezes, Anna Kisiel, skarbnik, która zakupiła na grób bukiet czerwonych róż, Hanna Koziół, sekretarz, lekarz Czesław Szeląg z Komisji Rewizyjnej, Anna Ślęczka i Jan Matzke z Sądu Koleżeńskiego, członkowie: Danuta Chrebor, emerytowani profesorowie AGH: Józef Duda i Janusz Kowal, Zofia Prochwicz.

Drogi Profesorze odszedłeś, zakończyłeś ziemski etap życia. Byłeś wierzącym w Chrystusa, a co za tym idzie w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny. Zachowujemy Cię w pamięci jako osobę pogodną, miłą, zawsze uśmiechniętą, życzliwą, taktowną o wysokiej kulturze osobistej z anielskim usposobieniem. Odpoczywaj w pokoju.

Opracowała Jadwiga Duda